

„*Sen i śmierć to bracia bliźniacy.*”

- **Homer**

Maluję paznokcie na czerwono. Powoli, dokładnie. Żeby tylko nie przejechać pędzelkiem poza powierzchnię paznokci. Każdy z nich ma około półtora centymetra kwadratowego. Na wszystkie nakładam potrójną warstwę lakieru. Razem czterdzieści pięć.

Ponoć mózg nie może żyć bez obrazów. Gdy zamkniesz oczy, wytwarza je samorzutnie. Nie znosi próżni. Dlatego śnisz. Zawsze. Choć tego nie pamiętasz i mówisz: nic mi się nie śniło.

Ile lakieru potrzebowałabym, aby zapchać czerwienią ośrodek snu w moim mózgu? By nie widzieć z zamkniętymi oczami. By nie bać się tego, co ma nastąpić. *I tak ci się nie uda*, słyszę. To w mojej głowie? *Możesz przestać walczyć.* A we mnie narasta strach.

Coś stanie się za zasłoną powiek. Nikt nie pomoże. Ostatecznie zniknę. Zdaję się na mój sen. Jedyne, co prawdziwe, to strach.

Moje paznokcie lśnią w ciepłym świetle przedzierającym się przez matową szybę. Siedzę na kanapie nieco tyłem do niego, żeby nie raziło mnie w oczy. Swoją prawą rękę z czterema pomalowanymi paznokciami wyciągam nieco przed siebie i podziwiam światło zatopione w karminie. Zanurzam pędzelek w buteleczce z lakierem. Na pluszowy koc spada kropla. Jedna, potem druga. Nie zauważam, że robi się strużka.

Dopiero teraz zdaję sobie sprawę, gdzie jestem. Małe, ciemnawe pomieszczenie. Kanapa, na której siedzę to jedyny mebel, a jedyne źródło światła jest za szybą. Podchodzę do niej, w lewej ręce ściskając niedokręconą buteleczkę z lakierem. To nie jest okno, ale raczej nieco przybrudzona, szklana ściana. Przykładam prawą dłoń do szyby. Jest zimna. Obca. Odległa, choć przecież stoję przy niej. Czuję, że oddziela mnie od czegoś, co mi jest (było?) bliskie.

Gdzieś poza nią wyłaniają się zarysy postaci. Nieostre, jak na zdjęciu zrobionym przez kiepskiego fotografa. Ktoś leży na łóżku, a inna osoba siedzi przy niej. Zastanawiam się, kim są ci ludzie. *Nie wrócisz tam*, głos przemówił znowu. I nagle przychodzi zrozumienie, które cofa mnie o kilka kroków od szkła. Już nigdy nie znajdę się po drugiej stronie. Nie uda mi się. Mogę przestać walczyć. Strach zastępuje gniew. Rozgoryczenie. Furia. Nie wiem, skąd w moim gardle pojawia się krzyk. Buteleczka z lakierem rozbryzguje się na szybie. Podbiegam do niej i w szale rozmazuję czerwień na szybie. Chcę zamazać to, co poza nią, przestać widzieć to, co tracę. Coraz więcej czerwieni, która spływa strużkami po szybie, po moich rękach, łączy się w jezioro u mych stóp. Uświadamiam sobie, czym ona jest, gdy upadam.

Wychodzę ze swojego ciała i przyglądam się sobie. Czarne otwory źrenic zbudowały we mnie spokój. Pochyliłam się i zamykam sobie oczy. Dłonie splatam na brzuchu. Rzucam ostatnie spojrzenie na szybę. Jest czysta. Postacie zniknęły. Odbijam się od podłoża i odlatuję. Nie na zawsze.

- Bardzo mi przykro – słowa lekarza nie pozostawiały wątpliwości. – Śmierć pnia mózgu... Nie ma żadnych szans.

Korytarz szpitala był rzęsiście oświetlony. Stało w nim jedynie dwóch mężczyzn cicho rozmawiających. Jeden z nich miał na sobie lekarski kitel, drugi wymiętą, niebieską koszulę i dzinsy. Obaj byli dość młodzi, jednak ich skronie pobieliała troska.

- Naprawdę nic nie da się zrobić? – zapytał Krzysztof, choć właśnie usłyszał odpowiedź.

- Dla pańskiej żony: nic, ale dla innych... - doktor zawahał się, starając się dobrać właściwe słowa. –

Innym możemy pomóc.

- Innym? Jak?

- Możemy pobrać narządy do transplantacji. Musi pan podpisać zgodę. Trzeba działać szybko – lekarz wysunął do przodu rękę trzymającą dokument umocowany na podkładce.

- Nie wiem... nie wiem – Krzysztof miał w głowie zamęt. Ukrył na chwilę twarz w dłoniach. Czy ona chciałaby tego? – Nie mam pojęcia, co robić.

- Panie Krzysztofie - doktor odezwał się cicho. - Moglibyśmy sprawić... Że ona, pańska żona, w pewnym sensie wróci.

- Nie do mnie.

- Nie.

Wciąż miał wątpliwości, gdy brał od doktora podsunięty dokument. Nic mu nie wróci żony. Nawet jej serce bijące w innym człowieku. Składając podpis uświadomił sobie jednak, że można w jakiś sposób oszukać śmierć.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kaero, dodano 04.12.2011 09:12

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.